

# PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu” 100 MAREK  
kosztuje kwartalnie

Numer pojedynczy 10 Mk.  
Wiosna rocznica 2 Dól. Pajedyaczy numer 10 ct.

Biurow Redakcyi i Administracyi:  
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.

Adres na listy, przekazy, reklamacye itp.  
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.  
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć  
każdego czasu.

Prenumeratę! kolportaż płaci się z góry.  
Anonso po 50 marek od wierzchni netto.

Nr. 40.

Niedziela, dnia 2 października 1921.

Rok XXXIII.

## Do Czytelników!

Zawiadamiamy naszych P. T. Czytelników, którzy nie odnowili prenumeraty jak i nie uiścili dopłaty w kwocie 100 Mk, iż z dniem 1 października zaczynamy wstrzymywać wysyłkę pisma zalegającym z zapłatą. Należy się przeto pospieszyć z nadesłaniem dopłaty, by uniknąć wstrzymania gazety.

ADMINISTRACYA.

## Gdzież koniec krzywdy i niedoli?!

Skoro się tak człek patrzy na tego chłopca wyzyskiwanego na każdym miejscu przez burżuazję, kler i różną niesumionną urzędniczkę, kiedy się widzi tę wielką nędzę bezrolnych i małorolnych chłopów oraz biedotę drobnych miast, to mimowolnie nasuwa się mu pytanie: gdzież koniec niedoli, gdzież kres wyzysku społecznego i krzywd nieprzeliczonych? A wziąć pierwszą lepszą gazetę endeczką czy klerykalną lub piastowską, to tam albo otwarte, albo chytrze ukryte ujadanie na biednego człowieka, głównie na chłopca, że aż się roi od różnych artykułów, fejtetonów i zawartych w nich paszkwilów. Tacy już tego chłopca tam osmarowano, że czarniejszy on od kominiarza przez różne przypisane mu „zbrodnie” — chłop, to „paskarz”, „źdierca”, „bandyta”, „bolszewik” i t. p.

A gdy się bliżej przypatrzeć życiu chłopskiemu, to jest tak:

Jeśli chłop nie posiada przynajmniej 8 morgów roli, to nie potrafi on wyżywić się i wychować należycie swojej rodziny z gospodarstwa i musi pracować, gdzie się da, za dość lichy wynagrodzenia.

Największy upał w lecie, czy mróz w zimie towarzyszą chłopu w pracy. I nie masz żadnych ograniczeń, ani wytchnienia, bo gdyby chłop chciał pracować ośm godzin na dzień, to niezadługo zmarnowałoby mu się

wszystko i zginąłby. Skoro zaś zawita do chłopskiej zagrody choroba, to jedź parę mil po lekarza i płać 4000 marek za wizytę, przepłacaj lekarstwa lub giń pomalutko. Przy pracy zaś ciężkiej wszystko się trafia. Broń Boże zaś śmierci, tak znowu i siódma skóra odstanie, tak trzeba zapłacić księdzu, by człeka po katolicku do grobu odprowadził. A gdy masz jakie sprawy w sądzie, to już zawczasu sprzedaj krowę. Chcesz sobie kupić buty, tak daj za liche ze 14 tysięcy marek, chcesz mieć ubranie — dawaj 30 tysięcy, a za głupią paczkę zapalek — 100 marek.

Chłop nie doje, nie dośpi, nie ma w czem chodzić, czem palić, czem święcić, a tu jemu piszą: „Tyś spowodował drożyznę! Tyś paskarzi! Ty masz wszystkiego w bród!”

Nie dziwnego, że nieraz, kiedy się rozmyślił nad tą całą sprawą, to mało mnie krew nie zaleje.

Taki jeden burżuj, posiadający tysiące mórg ziemi, nie wie już, co ma jeść, jak ma się ubierać, i jak się bawić. Traci więc na różne waryactwa całe miliony, wywozi pieniądze zagranicę i używa sobie nieba na ziemi, podczas gdy setki tysięcy chłopskich rodzin przymierają z głodu i nędzy. Czy to jest sprawiedliwe, czy ten pan sobie tę ziemię zapracował i czy ma prawo marnotrawić owoce cudzej pracy!

Bracia Chłopi! Trzeba energii, łączności

I wspólnej pracy, a wszystko się zmieni. Wszak ludu pracującego jest 80 procent i tylko nadzwyczajna potulność, naiwność i ciemnota sprawiły, żeśmy się nie potrafili zdobyć dotąd na czyn stanowczy. Oświata i łączność to potęga, a tych między ludem zwyczajnie niema.

Celem szerzenia oświaty i łączności są organizowane Rady Chłopskie. Będą one zwłaszcza teraz potrzebne, bo wybory idą, zaś ani jeden głos nie powinien nam przepaść na korzyść naszych przeciwników, stronnictw księżo-pańskich i piastowskich. Dla zwycięstwa ludu trzeba organizacyi chłopskiej — a tą Rady Chłopskie Lewicy P. S. L. Wtedy tylko możemy się spodziewać polepszenia naszego bytu, gdy wszędzie w całej Polsce zwyciężą przy wyborach listy wyborcze Lewicy, gdy w Sejmie w większości znajdują się tacy ludzie, jak Stapiński, Putek i inni tych samych politycznych zasad. Wtedy odnajdziemy reformę rolną, obecnie przez piastowców zagrzebaną, wtedy sprawiedliwie będzie uregulowana sprawa inwalidów, wtedy da Bóg dojdziemy pomalu do tego, iż nie będziemy musieli chodzić do Prus, czy gdzieindziej szukać pracy, bo i w kraju miejsce i utrzymanie dla siebie zdobędziemy.

I burzuj niech się bierze do pracy. By sobie mógł dać rady, tak mu zostawić najwyższej 50 morgów ziemi, bo i to jest dużo. Wielkie lasy, z wyjątkiem gminnych, powinny przejść na własność państwa, zdolnym do pełnienia służby leśnej i przygotowanym do tego przez kursa inwalidom dać tam zajęcie, bo oni swoją krewią tych lasów bronili na froncie, a teraz nawet wyszkoleni w leśnictwie napróżno czekają na przydziałe.

Wyzysk obecny, bezrząd i wszystkie tortury dla ludu ustaną, skoro nastanie rząd ludowy chłopsko-robotniczy.

Ze niby Witos był chłopem i na czele rządu stał, to jest jeszcze nic, bo on był tylko niejako narzędziem, a sprężyna była w rękach księżo-pańskich, ich siła miała głos i interes ich był broniony. Toteż na piastowców wcale już nie liczymy, bo na nich liczyć nie można, skoro oni stoją na usługach burżuazji — obszarników, a i sami pod ochroną Witosów wielkich na różnych spekulacyach dorobili się fortun i nie dbają o chłopca.

Bracia Chłopi! Precz z wyzyskiwaczami! Musi zwyciężyć lud! Muszą upaść burżuje i piastowcy! Niech żyje reforma rolna w myśl zasad Lewicy P. S. L.! Niech żyje Rzeczpospolita Polska Ludowa z ludowym rządem i Piłsudskim na czele!

Dynów, wrzesień.

Franciszek Cep.

## Wszyscy! Pod sztandary Lewicy P. S. L.

**CHICAGO, Ill.** Dawno już nie pisałem do naszego „Przyjaciela Ludu”, który tak dzielnie broni nietylko pracującego ludu w Polsce, ale i tu — w Ameryce.

Nie mogę jednak cierpieć dłużej i proszę, by na tę bolączkę zwrócono uwagę i ją usunięto. Oto władze polskie nietylko nie popierają, ale utrudniają rodakom naszym, którzy wrócili do kraju, zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych czy handlowych, co i dla Polski i dla rodaków naszych jest wielką szkodą.

Następujący fakt naprzykład zaszedł w Iwoniezu w Małopolsce. Przybył tam z Ameryki K. Krupa, który w ostatnich latach prowadził własny interes w East Chicago. Ano chciał w Polsce pracować, sprzedał w Ameryce interes i wyjechał do kraju. Naprzód nadarzyła mu się sposobność kupić tartak, aż tu starostwo krośnieńskie na to mu nie pozwoliło. Później zaczął się starać o pozwolenie na prowadzenie restauracyi. Również odmówiono, bo to niby w polskiem nie służył wojsku.

Znam dobrze K. Krupę. Wiem, że był to dobry patriota, dawał chętnie na cele narodowe, wojskowe itp., samej pożyczki polskiej kupił za 500 dolarów. Skąd ta nieprzychylność władz na Boga?

Wiemy o tem, co robią w Polsce żydzi, jakie tam prowadzą interesa, nawet i polowie i inni. Wiemy, jak wygląda macherka cukrowa, przemysłnictwo jaj, skór itp. Czemu amerykańcom, rodakom naszym nie pozwala się na uczciwe interesa.

Nie zapominajcie o tem bracia, co dla Polski zrobił nasz prezydent Wilson. W Ameryce kochają Wolność, to i walczone i upominano się o wolną i niepodległą Polskę. Póblacy zaś w Ameryce wysyłali delegacje do Waszyngtonu, gdzie byli bardzo grzecznie przyjmowani przez prezydenta i innych wybitnych mężów stanu Ameryki z przyrzeczeniem popierania sprawy polskiej.

Celem zwalczenia wrogiej Polsce kampanii politycznej grube sumy wydawaliśmy na własną prasę w angielskim języku i na informacje prasowe do amerykańskich gazet. Ile zaś milionów dolarów złożyliśmy na polskie cele dobroczynne, na inwalidów, na legiony, na Hallerczyków, na rannych żołnierzy, na sieroty i wdowy po zabitych, na inne sieroty i na głodnych w Polsce, na wygnańców i sieroty w Sybirze, na armię syberyjską, na różne zakłady, kościoły, dzwony i wszelakie w Polsce instytucje; na plebiscyty, na powstańców górnośląskich, na wdowy i sieroty po nich, na fundusz J. Piłsudskiego, na fundusz Hoowera, na Czerwony Krzyż amerykański, który i Polsce

**Bracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu” to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie!**

ności pomoc i na Biały Krzyż polski i na Czerwony Krzyż polski i na sprawy polityczne.

Daliśmy dowody liczne, że kochamy swoją brać w Polsce. Dlaczego naszym rodakom krzywdą się dzieje. To na dolarach, to na przesyłkach skrzywdzą, to na kupnie obiedra, lub nie dadzą żadnego rozwinąć przedsiębiorstwa. Wielu też chciałoby wracać z kraju nazad do Ameryki, a tu im i konsul amerykański stawia przeszkody i bieda i niedola ich nęka.

W Ameryce dla przemysłu i handlu rząd nie stawia żadnych przeszkód. Przemysł i handel to byznes amerykański. Przemysłem i handlem narodowym polskim stanie się Polska mocną. To rząd polski musi zrozumieć, że robotnik polski z Ameryki przyniósł ze sobą długoletnie doświadczenie, zdobyte w ciężkim trudzie i on jest w stanie w dźwignięciu polskiego handlu i przemysłu dużo zrobić. Powinni to w Polsce zrozumieć, że wtędy będzie dobrze, gdy przemysł i handel będzie w swoich, polskich rękach, a nie obcych: żydowskich, angielskich, belgijskich, francuskich czy tym podobnych. Rząd powinien pomagać tym Polakom, co do tego zabierają się dzieła.

Dlatego, że w Polsce tak nie jest, to panuje u nas obcy kapitał, robotnik pada w nędzy wyzyskany do ostatka, skarb polski pusty, finanse u wrót bankructwa, a zagranicą śmieją się z nas, a głównie angielskie gazety, wydawane przez żydów.

Nie dziś jednak, że bezrząd i ruina i krzywda w Polsce się panoszy. Pan prezydent ministrów Witos jeździ sobie po pańsku po całym kraju, przyjmuje różne hołdy, uprawia politykę dla swej partii, a nie dba o społeczeństwo, nie wgląda w to, co ludowi dolega i nie ściera krzywd, woli popierać bogaczy i obszarników niż lud biedny, bo kapitałci mogą mu przynajmniej dać wsparcia przyjąć, a co mu da biedny chłop — ot głos swój chyba w czas wyborów i nic więcej.

Wykręcają się u nas w kraju piastowcy: „iż nic zrobić nie można“. To nieprawda. Przykładem na to niech będzie choćby szef policyi w Chicago. W jednym dniu wydalili on 52 policyantów, w tem dwu oficerów, zawieszono jednego kapitana i prowadził śledztwo przeciw niemu i kilku innym za uprawianie greftu. Ten szef — Fitzmoris powiedział, że nie odstąpi od swych postanowień, póki nie oczyści wszystkich departamentów policyi z „grefciarzy“ w całym mieście od policyanta do najwyższego urzędnika, nie zważając na to, czy on jest przyjacielem, czy nie.

U nas w Polsce inaczej. Nijak urzędnicy nie chcą wyrzec się austro-moskiewskiego urzędowania. Poblazanie względem nadużyć i łapownictwa, niezyczliwość względem

obywateli, stron, a przede wszystkim względem chłopów.

Polska powinna wiedzieć o tem, że Polacy w Ameryce przyczynili się w wielkim stopniu do zgniecenia jej wrogów.

Pracując ciężko w różnych fabrykach amunicyj, cieszyliśmy się tem, iż nadchodzi wojna światowa, bo to była droga do zdobycia niepodległości państwowej dla naszej Ojczyzny. U nas w Ameryce w salach, na zgromadzeniach, na ulicach i w salonach tylko o tem mówiono. Więc jedni z nas spieszyli pod sztandar gwiazdzisty, drudzy pod sztandar Orła Białego, inni zaprzęgali się do warsztatów fabrycznych, aby jak najwięcej wyrobić broni i zapasów wojennych dla aliantów celem złamania potęgi dumnego Huny, który zagroził wolności całej Europy. Pracowaliśmy z zapalem. Pieniądzy nie szczędziliśmy na nic.

I spełniło się nasze marzenie: Polska jest wolną. Czemu jednak w Polsce nie znajdujemy sprawiedliwości?

Ile to sami biskupi, księża, zakony pobrali pieniędzy od nas, ile Wydział Narodowy, kto złożył te miliony dolarów, kto jeśli nie chłop-robotnik polski w Ameryce. Lud nasz sypał pieniądze dla biednego ludu w Polsce, a tych pieniędzy użyto na popieranie rządów księżo-pańskich i dla obalenia ludowej władzy i sprawiedliwości, a kler rzymski to w Polsce na Polaków amerykańkanów jeszcze z ambon i konfesyonałów wymyśla i ich poniewiera.

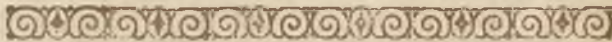
Oszukano nas sromotnie i tyle.

Toteż bracia „amerykanie“ wstępujcie do stronnictwa ludowego Lewicy. Tam wasza obrona. Uświadamiajcie swoją wiedzę drugich, wszystkie siłami dążmy do ludowej władztwa. Nie ustępujemy za nic ze swego posterunku, aż dopniemy celu, aż zwyciężymy.

Niech żyje Polska Ludowa! Niech żyje Lewica P. S. L! Niech żyją wszyscy radykalni, ludowi posłowie ze Stapińskim na czele!

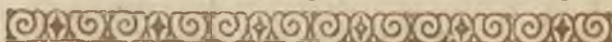
Cześć i pozdrowienie zasyłam wasz stary ludowiec, a obecnie dyrektor zarządu Związku Ludowego w Ameryce.

Franciszek Bieleń.



Chłop, który popiera gdziekolwiek stronnictwa księżo-pańskie, który nie prenumeruje gazet chłopskich tylko księżo-pańskie, który daje się używać za narzędzie wrogów chłopskich przeciw interesom chłopskim, daje przez to dowód, że jest clemny, albo zdrajca. Clemnota i bezmyślność, oto główne przyczyny niewoli i utrapień chłopskich.

Chłopi nie kucicie kajdan na siebie samych.



# Na przedzie żołnierze — z tyłu marodery...!

„Sanojca nas zawiódł” — skarży się poseł Rudziński. Ano — jeśli zawiódł, to przepadło. Napiszemy, jak to było i sprawa będzie jasna.

A przedtem słów parę o Dębiaku.

Oto — żył, był Wincenty Dębiak. Młody to działacz ludowy, żołnierz pierwszej brygady, student rolniczej szkoły w Małopolsce, syn chłopski z pow. tarnobrzeskiego itd. itd.

W r. 1921 zwolniony z wojska udał się do Centralnego Związku Kółek rolniczych w Warszawie i zaoferował tam swoje usługi jako instruktor rolniczy. Usługi przyjęto, po jakimś czasie Wincenty Dębiak, jako instruktor Kółek roln. przybył do Radomska — okręgu wyborczego posła Rudzińskiego — i zaczął pracę. Robota nie była łatwą, bo pomimo wielkich zapędów p. Rudzińskiego do pracy, odłogiem prawie leżała tam rola społeczna i bujnie na niej rozkrzewiły się wszelakie chwasty obszarnicze. W powiecie zamiast ludowych Kółek rolniczych panowały syndykackie organizacje rolnicze C. T. R. — czyli obszarniczego — „ziemiańskiego” związku w Warszawie. W Radomsku Wincenty Dębiak zabrał się gorliwie do pracy. W krótkim czasie zorganizował kilkanaście Kółek rolniczych. Odbył się zjazd powiatowy delegatów Kółek. utworzono okręgowy Związek Kółek rolniczych, wybrano Zarząd i praca zaczęła się rozwijać.

I byłby Wincenty Dębiak Bóg wie, jak długo instruktorem w radomskowskim powiecie, gdyby tak nie napisał dwu małych artykułów do „Przyjaciela Ludu” i gdyby nie był czytał „Przyjaciela Ludu”. No, napisał dwa artykuły, podpisał się pod nimi na swoje nieszczęście, czytał „Przyjaciela” „niestety” — no i — oto do czego doszło: Skoro okazała się w „Przyjacielu” moja odpowiedź p. Rudzińskiemu na jego nie z wśze zgodne z prawdą wywody — biednego Wincentego Dębiaka zmuszono do ustąpienia ze stanowiska — bo to on „stapińszczyk”.

— Sprzedaj bracie swoje przekonanie za posesję — to all right. Nie chcesz? U was w Małopolsce to... Ano jeśli nie, tak hybaj bratku gdzie cię oczy poniosą. Bardzo nam przykro... ale... „musimy się rozstać”... trudno... itp. Dębiak „zawiódł”.

Taksamo i Sanojca zawiódł „Wyzwolenie”.

W styczniu r. 1920 osiadłem na prośbę Rudzińskiego i za pozwoleniem naszego prezydium w Piotrkowie, celem pomagania „Wyzwoleniu” i redagowania „Tygodnika Ludowego”. Odrazu na samym początku pracy spotkało mnie ogromne rozczarowanie. Mówiono o znacznych, nagromadzonych

funduszach w Piotrkowie, o funduszach, które przyjdą z Radomska z organizacji P. S. L. itd. itd. Przybyłem na miejsce i zastałem — nie śmiejęcie się Czytelnicy — trzy tysiące koron kapitału zakładowego, potem okazało się, że jest jeszcze paręset marek polskich. Cofanie się i rzucanie dzieła, to rzecz przykra, więc nie cofnąłem się i zacząłem wydawać „Tygodnik Ludowy”. Na dobitkę jeszcze złego, obydwaj posłowie „Wyzwolenia”: Fijałkowski i Kozłowski przeszli do „Piasta” i zaczęli „Tygodnik Ludowy” bezwzględnie zwalczać, a niestanny spadek waluty i wzrost ceny tak papieru, jak druku zabijały wszelką kalkulację i wszelkie zabiegi.

Szczęście encjało, że z domu przywiózł parę tysięcy koron, które wtedy miały dość dużą wartość, a nadto Namiestnictwo we Lwowie, wypłaciło mi za pięć miesięcy zarległą pensję (z czasów światowej wojny r. 1918 niewypłaconą dzięki temu, że ścigany przez austriacki sąd (doraźny musiałem przenieść się nagle ze Lwowa do Warszawy).

Tak ja, Wł. Fijałkowski, Józef Czech i Jan Cieślak prowadziliśmy to dzieło, przyczem ja i Cieślak byliśmy wszystkimi, od naczelnego redaktora do personalu ekspedycyjnego, kolporterów, pisania nie tylko artykułów i adresów, ale nawet do zamiatania lokalu redakcyjnego, palenia w piecu i gotowania klajstru. Nie były to znowu tak złe czasy. Zawsze o godzinie 9 lub i 12 w nocy nieraz Cieślak dźwigał na plecach odbrzymi tłumok „Tygodnika Ludowego”, a my: to jest ja, a czasem Fijałkowski lub Czech mniejsze tłumoczki na pocztę. Śmiałyśmy się z biedy i żyli pomału. Nietylko zaś nie dawaliśmy się posłom piastowym, aleśmy ich tak zapędzili w kozi róg, że pisać w powiecie nie mogli. Skoro przyjechał nawet piastowski półbożek, inspektor i poseł Erdmann, to go na wiecu chłopci bardzo ładnie wygwizdali i było dobrze. Endeków i obszarników z Kółek rolniczych wykurzyliśmy szczęśliwie, a zarząd okręgowy zdobyli w całości. W „Młynkach” — młyńce parowym i przedalnią zaczęliśmy pomału czynić to samo, gromadząc chłopskie kapitały i rugując przez spłaty udziałów obszarników i żydów. Włościańskie Towarzystwo rolniczo-handlowe rozwijało się nam pomyślnie. Zaczęliśmy organizować koła młodzieży ludowej. Wreszcie nawet przystąpiliśmy do takiej pokusy, jak kupienie wielkiej kamienicy przy jednej z głównych ulic Piotrkowa i założenie Banku Ludowego, by wszystkie społeczne organizacje (skupić, oprzeć o swój lokal i dać im twardą podstawę finansową. „Tygodnik Ludowy” podobał się ludzom,

rozwił pomyślnie i był postrachem dla wszelakiego wsteczniactwa.

Zorganizowaliśmy nareszcie rozproszonych chłopów w Sejmiku, w powiatowy klub sejmikowy ludowców i ukrócić samowładne zapędy piotrkowskiego starosty, chorującego na obszarnicze ideały i tradycje. Wybraliśmy delegata do Rady wojewódzkiej, zwyciężyliśmy na całej linii. Na Zjazd Kółek rolniczych w Warszawie dostarczyliśmy znaczną ilość delegatów i przyczyniliśmy się w bardzo znacznym stopniu do walnego zwycięstwa ludowców nad endecją. Pamiętają to wszyscy.

Tak było przez pół roku.

Prosiłem o pomoc dla „Tygodnika”, na próżno. „Wyzwolenie” ani myślało o tem. Udziały z Radomska nie przychodziły. Nawet adresów, choćby kilka na sąsiednie powiaty, dać nam nie chciano przez długie tygodnie. Sami musieliśmy zdobywać wszystko. Rudziński do Piotrkowa nie przyjechał na wiec ani razu.

No, ale „Tygodnik Ludowy” umocnił się w opinii i został firmą.

Aż na zjeździe „Wyzwolenia” w Warszawie w marcu 1920 ośmieliłem się postawić rezolucję, żądającą rewizji zasad reformy rolnej w myśl wyłączenia bez odszkowania, a z przekazaniem pieniędzy ze spłat chłopskich za ziemię skarbowi państwa. I Poniatowski i Tugut i inni członkowie Zarządu „Wyzwolenia” uderzyli na mnie ze wsząd z furją tak wielką, że gdyby w tym stopniu uderzyli na obszarników, toby niezawodnie była reforma rolna przeprowadzona dawno.

Ośmieliłem się następnie uzasadnić swoje w sprawie reformy rolnej stanowisko w „Tygodniku Ludowym” i to mi na głowę ściągnęło jeszcze większy gniew „Wyzwolenia”. Zażądano stanowczo od Wł. Fijałkowskiego wyjaśnień i podpisania przeze mnie deklaracji przystąpienia do „Wyzwolenia”. Wyrzynałiśmy jakoś ten atak.

Nareszcie jednak rozmaitymi intrygami zmuszono mnie do ustąpienia, a potem, jakoś po moim wyjeździe wszystko w Piotrkowie przepała dla „Wyzwolenia”. Chciano mnie zrobić bez generalnym „Wyzwolenia” instruktorem — ale trzeba było wyrzeć się raz na zawsze „Przyjaciela Ludu”.

— Wyrzekasz się czarta i wszystkich spraw jego?!

— Wyrzekam!

— Ano, tak ja cię chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Tak się odbywa zwyczajnie chrzest.

— Podpiszecie deklarację? — zapytał mnie Rudziński.

— Nie! nie podpiszę żadnej deklaracji.

— No, tak wy nie będziecie mogli u nas pracować, bo nasz zarząd główny na to nie może pozwolić.

— Ano! Tak ja gwizdam na wasz zarząd główny, jeśli tak... do stu tysięcy milionów dyabłów! — odrzekłem.

Zli jak conajmniej dwie ciężkie cholery: azyatycka i brodzka. rozeszliśmy się, a raczej ja pojechałem napowrót do „Przyjaciela” na Kraków, a Rudziński został w Warszawie.

Tak to srodze „zawiódł się” na mnie Rudziński z „Wyzwolenia”.

Nie okazałem się bez charakteru i niemożliwym, tedy polityczny mój chrzest na „wyzwoleńca” nie udał się.

Pomagając „Wyzwoleniu” trochę wczas zaniedbałem „Przyjaciela”. Zgrzeszyłem i będę się starał z całych sił „grzech” naprawić. Musi być tak, żeby sztandar „Przyjaciela Ludu” powiewał od Tatr przez Kongresówkę aż do ślonych fal Bałtyku.

Jużeśmy nie dalecy tego. Minął rok pracy. „Przyjaciela” czytają już i w Wilnie i w odległym nawet Wejherowie na Pomorzu polskiem, a mam nadzieję, że jako rośnie przypiływ morza i zalewa brzeg wysoki skacząc śmiałą nogą na wanty i urwiska skalne, a woda z szumem i hukem się przewala i wszystko unosi, łamiąc wszelkie przeszkody — tak i radykalny ruch ludowy nie wstrzymanyim pędem przebiegnie polskie dziedziny aż do najdalszych Polski granic, dźwignię siłę chłopską, siłę pracującego ludu do góry i zmiecie ucisk i bezprawia społeczne wysoką falą swojego rozmachu, jako śmiecie.

Niezdecydowane zaś „Wyzwolenie” jest jako rozlane na mieliznach gnijące wody. Z daleka to ładne, a zbliżka cuchnie. Jeśli chce się „Wyzwolenie” podnieść, jeśli chce być pełną dostojności partią społeczną, bojowniczką o ludowe prawa, tak musi spienić się gniewem, musi wspiąć się do góry, musi zakotłować się burzą, huraganem i ruszyć jako my, z nami naprzód.

Na wojnie zwyciężają udarowe, szturmowe kolumny w śmiertelnym boju, bezwzględny i żartym, wylewając krew, a inni ronią łzy. Zwycięstwo zapowiada i przygotowuje huraganowy ogień artylerii, w żaden zaś sposób nie zwyciężają maroderzy.

W polityce jest taksamo. Zwyciężają zdecydowani działacze. W politycznym zaś piarstwie nic nie znaczy ciepłe piwo wyrobu M. Malinowskiego lub na kunerolu cygaństwa zrobiona gorzka posła Rudzińskiego zasmażka.

Józef Sanocja.

Nie wzbogacajcie wrogich nam banków, towarzystw, handlów księžno-pańskich czy żydowskich. Owoce pracy waszej niech idą na pożytek rzeszy chłopskiej, a nie wrogów. Twórzcie i wspierajcie swoje banki, swoje towarzystwa, swoje handle, swoich ludzi.

# Droga wśród pustyni.

Byliśmy ongiś wszyscy pogrążeni w ciemnościach politycznych i błakaliśmy się jak na bezbrzeżnej pustyni, pytając jeden drugiego dokąd iść, kędy droga. Zewsząd zaś otaczały nas hyeny wyborcze i bardzo wielu z nas pożerały. Dużo też podróźników politycznych zablądziło zupełnie i straciło głowy na bezdrożach.

Aż oto znaleźliśmy przewodnika: Jest nim dla nas od trzydziestu już lat „Przyjaciel Ludu”, świecący pośród ciemności, jak pochodnia. „Przyjaciel” znaczy nam i wskazuje drogę prostą i pewną, chociaż czasem najeżoną różnemi trudnościami, bo to droga walki o prawo dla uciśnionego i wyzyskiwanego ludu pracującego. Ta droga, to jest też dla ludu drogą do zupełnego zwycięstwa. Na głos „Przyjaciela” spłoszone czyniącej na wsze strony hyeny wyborcze, jak przed jasnym światłem zle duchy i upiory.

Wybory obecnie blisko. Atak hyen naganaczy księzo-pańskich i piastowskich wzmocony. Bracia Chłopi! Nie dajcie się баламудzić i cyganić, nie dajcie się oszustom politycznym zwiść na manowce, gdzie was — to jest głosy wasze — różne hyeny wyborcze gotowe pożreć. Niech te głodne bestye zjedzą swoje księzo-pańskie piśmidła, a na deser sto dyabłów i trochę, a my idźmy naprzód swoją drogą do zwycięstwa. Pamiętaj o tem chłopie i robotniku, pamiętaj biedna niewiasto, podiewiera na wszędzie.

**Józef Gawor**, przew. Rady Chłopskiej w Klimkówce.

## Musimy zwyciężyć!

**CZARNA** w Łańcuckiem. Przeczytałem raz w „Przyjacielu” artykuł „Niepoprawni staruszkowie”. Dużo tam prawdy, no, ale ja mam już 67 lat, czytam „Przyjaciela” 20 lat i wiem dobrze, że tylko Stronnictwo Ludowe Lewicy broni naprawdę drobnych rolników, rzemieślników i robotników. I to jest prawda, że lud spi jeszcze tu i ówdzie, bo i u nas w Czarniej mało oświaty. Dzięki też temu przy przeszłych wyborach paskopiastowcy nas wyprowadzili w pole. Tak uczynił i Jachowicz ze Strażowa, który nam przed wyborami wiele obiecywał, a obecnie, skoro ma od Potockiego 50 morgów gruntu, tak na biedę ludu kiwa palcem w bucie. On też chciał cały folwarł u Potockiego wydzierżawić, tylko, że my nie donuściliśmy i całe dnie i noce stróżowali, aby mu to dzierżawę uniemożliwić.

Poparzyliśmy się więc na gorącym, na

zimne dmuchamy, ale wiara w nas jeszcze nie wyschła. Wierzmy święcie w poprawę bytu, której dokona stronnictwo ludowe Lewicy; przy przyszłych też wyborach ławą oddamy głosy na kandydatów Lewicy ludowej.

Staruszkowie są czasem poprawni, ale wtedy, gdy trzeba. Stronnictwo Ludowe Lewicy 30 lat stoi na niezmiennem stanowisku, broniąc lud pracujący przed wyzyskiem paskopiastowo-klerykałno-magnackim. Starajmy się też wytrwać na stanowiskach my starzy, a wy młodzi pamiętajcie, że to dla was i dzieci waszych walczymy. Czytajmy „Przyjaciela Ludu”, organizujmy się w Rady Chłopskie, byśmy przy wyborach wygrali, odnieśli zwycięstwo i zdobyli przez trzy już lata odwiekaną reformę rolną.

Niech żyje Naczelnik Józef Piłsudski! Niech żyje klub posłów ludowych Lewicy! Żądamy rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów. Żądamy natychmiastowej reformy rolnej.

Zakładajmy kooperatywy, Kółka rolnicze, czytelnie, spółkowe koszykarnie, cegielnie i inne placówki przemysłowe; tak bowiem dopiero zakwitnie u nas dobrobyt, nastanie ład i porządek, a marka polska nabierze wartości dolara, a nie złamanego feniga, paskarzy zaś i lichwiarzy spotka sprawiedliwy dzień sądu i kary. **Rada Chłopska.**

## Do „zgody”...

Do „zgody” w Polsce prą różne stronnictwa,  
Najbardziej te, co sieją niezgodę...  
Są to przeważnie partie wstecznicwa  
Na dobrze znaną ludowi metodę:  
Naprzód narobią państwu i ludowi szkody,  
A później trąbią na alarm do zgody...

A skąd tak nagle w pańskich sercach dobrodusność  
Co w nich rozbudza do zgody porywy?  
Ten i ów myśli: „może mają słusność”...  
Nie wiedząc, że o władzę tu chodzi i o wpływy,  
O pańskich dworów skuteczną obronę...  
Dlatego nagle wszyscy ciągną w „zgody” stronę

Krzyczą, że państwu ruina zagraża...  
Prawda, Ruina, ale to z ich woli.  
Myslą, że naród krzykłem się przeraża,  
Zapomni o tem, co go gnębi, boli.  
Zgoda? Z kim? Na co? Chłopi to znać muszą!  
Czy z wstecznikami, co wciąż chłopów duszą?...

Czyli z takimi, co zwią chłopów „chumstwem”...  
Na szkodę naszą robią interesy.  
Posługują się wciąż wierutnemi kłamstwem.  
Zaś milionami swe wypekałi fleszy...  
:: takimi ludźmi, co twórcami szkody  
Państwu i chłopom, nie pójdzem do zgody...

**Marysa Pi-**

## „Cud Tarnowa” i wzorowy kapłan.

Jest w Tarnowie zakład wychowawczy dla opuszczonych chłopców pod zarządem zakonu Brata Alberta. Jeden z owych klerykalnych wychowawców dopuszczał się czynów niemoralnych z powierzonymi jego opiece chłopcami. Ojciec jednego z chłopców doniósł o tem do sądu i braciuszka przymknęło. Ale ci stał się cud: oto mimo szczelnie zamkniętych i zaryglowanych drzwi więzienia i mimo uzbrojonej od stóp do głów straży więziennej, brat ów wyrwał do Krakowa, z Krakowa nadesłał świadectwo lekarskie, jako że jest umysłowo chory i przeto niepoczytalny, no, i prokuratorya przestała go ścigać.

W tarnowskiej szkole realnej jest znowu katechetą niejaki ksiądz Frączkiewicz. Jegomość ten sławny jest z tego, iż w r. 1915 z jego winy powiesili Austriacy profesora Łazarskiego ze szkoły realnej. Profesor Łazarski człowiek prawy i porządny pozostał podczas inwazyi rosyjskiej od listopada 1914 do maja 1915 w Tarnowie i podobno raz w prywatnej rozmowie niechętnie wyraził się o Niemcach. Po ustąpieniu Moskali z Tarnowa w maju 1915 roku miał za to dochochodzenie karno. Ks. Frączkiewicz służy z własnej woli obciążając prof. Łazarskiego świadectwem, no i na skutek tego zeznania austriackie władze wojskowe powiesiły Łazarskiego. Sprawca jego śmierci chodzi bezkarne i kształci naszych synów w religii i moralności chrześcijańskiej.

Zwolennicy księżego wychowania młodzieży mają tu przykłady i straszliwą naukę, co to znaczą klerykalne wychowanie. Z.

## Rozhukane miasto.

Gorszy się czasem socjalistyczny „Naprzód” krakowski artykułami gospodarczymi Przyjacielu Ludu, no, nie my temu winni, iż polski socjalizm w Małopolsce dużo zaczerpnął wzorów z niemieckiego socjalizmu i chociaż życie obecne nieraz staje wpoprzek marksowskim gospodarczym przykazaniom, to P. P. S. tego i znać nie chce. Tem zaślepieniem się w niemieckim socjalizmie tłómaczyć sobie można również artykuły wrogie wogóle klasie chłopskiej i zamieszkałe od czasu do czasu na łamach „Naprzędu”.

Dziś czas jest szczególny. Różne prawdy tak jasno uderzają obecnie w oczy, iż chyba zupełnie oślepiły ich nie zauważyły i nie uzna. Niech i PPS to uczyni, niech ujrzy światłość dnia, prawdę i nie błąka się w ciemnościach doktrynerstwa.

Narzeka się na wolny handel, iż on powodem kłopotliwym. Że zaś Lewica P. S. L. była za wolnym handlem — więc winną i Lewica P. S. L.

Proszę — oto kilka faktów:

Cena zboża była temu 2 miesiące — żyta około

7 tys. marek. Wartość zboża pozostała niezmienną, zaś wartość marki spadła w tych dwu miesiącach tak, iż dolar z 2700 podskoczył na 5300, czyli prawie dwukrotnie. Dziś cena żyta dalej jest w markach tasania, czyli temsamem cena żyta spadła u nas w tym czasie conajmniej 40 procent. Cena zboża zagranicą — w Niemczech n. p. — przeliczona na marki polskie daje z górą 30 tys. Mkp. Cena bydła spadła jeszcze więcej. Za sztukę żywej wagi, za którą płacono poprzednio 60 tys. marek p., dziś płaci się w najlepszym razie 40 tys., które nie są więcej warte jak 15—20 tys. mp. z przed trzech czy czterech miesięcy, czyli było spado w cenie conajmniej 60 do 70 procent dzięki rolnej katastrofie — brakowi paszy.

W tym samym czasie mięso się w cenie znacznie podniosło. Cena potraw w restauracjach podskoczyła z górą 100 procent. Robotnicy i urzędnicy dostali 100 proc. podwyższenia pensyi — czego słuszności ostatecznie nie kwestyonujemy. Ceny materiałów białych — fabrycznych wyrobów — podskoczyły w tym czasie od 150 do 200 proc. Ceny jazdy kolejaj samo państwo podwyższyło o 150 proc., ceny opłat pocztowych o 100 proc. Powiedzmy również „siusznie”.

Kto jednak robi drożyznę? Cena bydła spadła, cena zboża spadła — czemu wszystko pomimo to poszło do góry? Czemu?

Wy panowie wyznawcy ciasnej miejskiej polityki mówicie bez zastanowienia: „chłop”! I PPS chociaż do chłopów po głosy przychodzi w czasie wyborów — teraz mówi to samo: „chłop”!

My mówimy — obecną drożyznę wywołuje spadek waluty i zła gospodarka finansowa w naszym państwie.

Chłop tu niewinien, szczególnie chłop matorolny, czy bezrolny.

Zało P. P. S. w zaślepieniu wywołanym magonką na chłopów nie widzi czego innego.

Oto za uszycie ubrania potrzeba obecnie w Krakowie zapłacić 20 tysięcy marek. Z tego doклады niech kosztują aż 5 tys. mp., czeladnicy niech za robotę dostaną 3 tysiące Mkp. (żeby dwa dostali) — razem 8 tysięcy. Dwanaście zaś tysięcy marek wpada panu majstrowi do kieszeni bez pracy jako czysty zysk, czyli wyzysk. Dziennie dwu czeladników zrobi jedno ubranie, dni roboczych w miesiącu jest 26 × 12 tys. daje 312 tysięcy miesięcznego dochodu. Tego nie chce znać „Naprzód”. Podobnie jest i w innym kierunku Wyzysku.

Czemu się tego nie piktuje w gazetach?!

Od 1 października współpracownik gazetowy pobierać ma w Warszawie 120 tysięcy Mkp. miesięcznie. Pracy jest 8 godzin i mniej. Pracuje jeden człowiek. Na wsi zaś pracuje się bez ograniczeń i 16 godzin dziennie; pracuje cała rodzina: ojciec, matka i dzieci do nieletnich włącznie. Ile wynosi ich zarobek? Niech nawet mają aż 8 morgów gruntu — w krakowskiem to najgrubst w niektórych gminach gospodarze i niech na każdym morgu urodzi się aż 8 metrów żyta (czego zwykle niema) razem 64 metr. × 7 tys. daje ra-

zam 448 tysięcy Mkp. rocznie, czyli zarobek całej rodziny wynosi około 38 tysięcy mkp. miesięcznie, trzy razy mniej od zarobku jednego redaktora w Warszawie. A jeśli chłop ma 5 morgów roli a jeden morg urodzi 5 metrów żyta, co jest średnim urodzajem, to wtedy cały dochód brutto wynosi 155 tysięcy rocznie, zaś około 10 tysięcy miesięcznie, czyli 12 razy mniej niż zarobek jednego redaktora za najwyższej 5 godzin pracy bez ryzyka z zagrożeniem różnemi klęskami elementarnymi.

Profesor uniwersytetu Bujak wykazał w swym dziele „Galicya”, że w Małopolsce trzy czwarte gospodarstw chłopskich, to rolne gospodarstwa karłowe nie przynoszące 5 morgów i mniejsze od 5 morgów, przyczem wielokrotnie rola chłopska, to grunta 5, 6 i 7 klasy.

Nie zazdrościmy redaktorom płac, ni miejskim

robotnikom — im się należą one, bo je zasługują swą pracą. Nie piszemy już o placach, jakie sobie każą płacić lekarze czy adwokaci. Znam wyjazd w Wadowicach, iż adwokat za parnaście chwil zastępstwa prawnego wziął 400 tysięcy marek (5 proc. od 2 tys. dolarów).

Chodzi nam o to: dlaczego uprawia się tę nagonkę na chłopca, dlaczego i P. P. S. bierze w tej nagonce udział, dlaczego Lewicę atakuje za urojone przewinienia, dlaczego kopie i P. P. S. przepaść pomiędzy chłopem a robotnikiem, co dla zwycięstwa sprawy ludowej może mieć katastrofalne następstwa, a jest źródłem uciechy bez granic dla burżuazji i wszelkiej kategorii wyzyskiwaczy społecznych.

Solidarność ludu pracującego to wielki ciężar i P. P. S. niech lekkomyślnie tym drogocennym ciężarem nie pomiata. Stanisław Kilmek.

## Zgromadzenia i organizacya.

**ŻOŁYŃIA** w Łańcuckiem. 11 września popołudniu, w domostwie Antoniego Bzdeka za staraniem Rady Chłopskiej odbyło się publiczne zgromadzenie za zawiadomieniem starostwa pod przewodnictwem Jana Fusa; zastępcą Leją Janem, sekretarzem Władysławem Wawrzaszkiem. Asystowali: Szpilka Franciszek, Antoni Wawrzaszek, Antoni Słupek i Rejman Jan.

W obszernych referatach wyjaśnili nam sprawy polityczno-gospodarcze Państwa naszego: Jan Sikora, wiceprezes Rady Okręgowej i wiceprezes Rady powiatowej Lewicy P. S. L. Bolesław Koszacki z Leżajska. Referaty zgromadzenia przyjęli z pełnem uznaniem i obdarzyli mówców oklaskami. Zabrał także głos piastowiec Mach Wojciech, komendant byłej legii, ale obywatele nie pozwolili mu skończyć, z powodu rzucania przezeń kalumnii na prezesa stronnictwa Ludowego Lewicy posła Jana Stapińskiego. Mach Wojciech zmuszony był zrezygnować z głosu i chyłkiem ulotnił się płacząc nad Witosem. Pod koniec uchwalono wezwać Radę gminną, aby ta bezwarunkowo utworzyła straż pożarną ochotniczą, czytelną i sąd rozjemczo-polubowny. Uchwalono także jednogłośnie zaufanie okrzykiem: „Niech żyje Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, oraz klub posłów stronnictwa ludowego Lewicy i prezes poseł Stapiński i dr Puteki Cześć im za obronę ludu”. Natomiast posłom piastowcom wyrażono oburzenie i zażądano rozwiązania obecnego Sejmu, rozpisania nowych wyborów, oraz zakazu kategorycznego dzielniej parcelacji a przeprowadzenia prawdziwej reformy rolnej.

**Rada Chłopska P. S. L. Lewicy w Żołyńi.**

**TARGOWISKO**, pow. Dąbrowa. 11 września odbyło się w naszej gminie pełne zebranie za zaproszeniami. Przemawiali: Jakób Drowniak, a następnie Maziarski z Wierchosławic i W. Kurtyka o znaczeniu organizacyi w Radach

Chłopskich. Pod koniec założono u nas Radę Chłopską Lewicy P. S. L. W skład zarządu weszli: przewodniczący Jakób Drowniak, zastępca Szymon Kłapucki, sekretarz Jakób Pitaś, skarbnik Piotr Stachura. **Rada Chłopska.**

**ŁOWCE**, pow. Radymno. „Przyjaciel Ludu” czytają u nas coraz więcej, bo „Przyjaciel Ludu” dzielnie broni sprawy ludowej. 21 sierpnia był u nas wiec N. P. R., przyjechał mianowicie prezes pow. N. P. R. Meinhard i ostro krytykował piastowców. Ponadto przedstawił on konstytucję i działalność Lewicy P. S. L. Również ostrej i słusznej krytyce poddał gospodarkę piastowców sekretarz N. P. R. Niejaki kmiel na 45 morgach, Michał Gilarski, zaczął bromić piastowców, a tak gwałtownie biedak krzyczał, że mu aż ślina z ust leciała. Nie dziwimy mu się, bo i sam dzierżawił folwark od Hansa Pokornego w Łowcach, dęć jego w komisji rolnej w Przemyślu, p. Gilarski kupił sobie 30 morgów ziemi u p. dziedziczki w Dobkowicach, więc musiał dziedziczkę nazywać swoją dobrodliwą matką. Po tym obrońcy piastowym ja zabrałem głos i wykonałem kontrofensywę, szczególnie podnosząc miłosierdzie tegoż piastowe nad biednymi, że im zboża nie sprzedają, bo potrzebuje dla żydów nocną porą itp. Więc z żalem opuścił nas ten piastowiec.

Zgromadzenie uchwalili w rezolucyi wotum zaufania dla Lewicy P. S. L. i dla N. P. R. i na tem zgromadzenie zakończono. **Piotr Wojtuś.**

**PODZWIERZYNIEC**, w Łańcuckiem. 11 września b. r. odbyło się w naszej gminie zgromadzenie Rady Chłopskiej. Zagaił przewodniczący Krzan Władysław, poczem zabrał głos ob. Józef Rybak i przedstawił pracę Rad Chłopskich oraz gospodarkę niądolęznego rządu Witosa. Następnie Krzan Władysław w krótkim przemówieniu zachęcał do dania większych udziałów, w celu założenia Składnicy powiatowej maszyn rolniczych w Łańcucie. Dokonano również wyboru nowego sekretarza, którym

został Józef Sowa. Przystąpiło w dalszym ciągu do organizacyi Lewicy 10 członków. Rada nasza rozwija się pomysłnie, bo na tak małą wioskę mamy już 58 członków. Na fundusz agitacyjny złożono 223 marki pol. Uchwalono następujące rezolucyje:

Zadamy natychmiastowego rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów; przeprowadzenia reformy rolnej; zaprowadzenia wolnego handlu naftą i cukrem. Uchwalono też wotum ufności i podziękowanie Lewicy P. S. L. za pracę w powiecie łanuckim a oburzenie posłom piastowym za ich dla ludu szkodliwą politykę. Cześć dla Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego!

Władysław Krzan i Józef Sowa.

## Reforma rolna.

**JASZCZUROWA**, pow. Strzyżów. Wioska nasza leży na kraju powiatu, w bardzo górzystej okolicy i na nieprzystępnej drodze. Mamy tu folwark, liczący 150 morgów gruntu i 10 morgów zarosli. Właścicielami tego są dwaj potomkowie rodu mojżeszowego i kilku ich naganiaczy — rzymskich katolików. Razem i jedni i drugi chcą wiele milionów zarobić na dzikiej parcelacyi.

Folwark ten od r. 1915 w szóste już przechodzi ręce i za staraniem posłów naszych oraz gminnej komisji ziemskiej wstrzymano zatwierdzenie kontraktu, bo folwark jako przedmiot spekulacyi winien być zgodnie z ustawą o wykonaniu rolnej reformy rozparcelowany przez rząd pomiędzy małorolnych ślednych chłopów gminy.

„Panowie” nie lają za wygraną i ściągają coraz to innych kupców, obiecując złote góry i gruszki na wierzbie.

Zwracamy się do posłów: Tomaszewskiego i Stapińskiego, by pomogli nam przyspieszyć parcelacyę rządową tego folwarku. Jest tu dość żołnierzy oraz inwalidów małorolnych i bezrolnych, którym należałoby się po kawałku ziemi — nie za paskarskie oczywista ceny. Powiatowa komisya ziemska uchwalila to jeszcze 15 stycznia 1921 roku. Co na to Gł. U. Ziemski?!

Posłowi Tomaszewskiemu dziękujemy za interpelacyę w tej sprawie i prosimy o dalszą pomoc.

Franciszek Janik.

**KOKOTÓW**, pow. Wileliczka. Kiedy została ustawa rolna przez Sejm uchwalona i gminne komisye ziemskie utworzone, więc ludziska zaczęli na gwałt tysiączki do skrzyń układać na ziemię, gdyż, jako każdy do swojego rzemiosła się garnie, tak chłop widząc koło siebie leżące agory (do tego jeszcze czasu są nieuprawione) gotowali się do zakupu ziemi. U nas dwór pana Niedzielskiego ma około 2.000 morgów lasów i samej ziemi. Z lasu drzewa nie dostajemy, bo gminy na prośbę do starostwa o przydzielenie drzewa na opał, dostały odmowną odpowiedź. Kto miał żyto lub pszenicę ten mógł za wymianę dostać drzewa w dowolnej ilości. Gminne Komisye ziemskie swoją powinność wykonały. **Robili, co mogli, pilnowali sprawę jak mogli,**

a nawet, gdzie było trzeba tam udawaliśmy piastowców, aby nie stracić „zaufania”.

Doprowadziliśmy do tego stopnia, że majątek pana Niedzielskiego przeznaczono do wywłaszczenia. Odeszło to wprawdzie do Warszawy, ale mamy nadzieję, że Warszawa nie będzie miała przeciw temu nic i zatwierdzi to. Że to jednak już długo czekamy, a doczekać się nie możemy, piszemy do posła Wójcika o tem, załączamy liczbę odesłanych papierów przez Okręgowy Urząd ziemski i nareszcie pan poseł przyjeżdża do nas z odpowiedzią, że Główny Urząd Ziemski nie zatwierdził parcelacyi na pierwszym miejscu, ale na ostatniem, jako że grunt dobrze jest zagospodarowany (przez żyda?). Obszarnik nasz bowiem, widząc niebezpieczeństwo, wyszukał dzierżawcę żyda i oddał mu cały swój obszar w pacht.

Jeszcze nie tracimy nadziei. Jesteśmy przecie siłą w Polsce, gdyż mamy w swoim stronnictwie prezesa i prezydenta ministrów, chłopą pana Witosą.

Był w czerwcu w Krakowie zjazd piastowców i przybył nań jako prezes pan Witos. Udaliśmy się tedy w deputacyi do swojego prezesa, z prośbą i zażaleniem za co w Warszawie taka zmiana nastąpiła? Podumał p. Witos trochę, odebrał cały memoriał przez nas spisany i miała nastąpić odpowiedź. No, do tego czasu nie otrzymaliśmy jej. Trzy miesiące już minęły. No, p. Witos uznał słuszność, że przy przejeździe do domu do Wierchosławic widzi dużo pola nieuprawionego koło przystanku W. Węgrzec — folwark obdarty p. Niedzielskiego. Żaliliśmy się i na to, że żyd dostał ze starostwa nawet 3 karabiny. No nic z naszego gadania.

Proszę wszystkie gminy przyległe do pola Niedzielskiego, by zapytali piastowców, gdzie jest obiecana parcelacya. Oni znowu o parcelacyi krzyczeć będą jak nastąpi czas zbierania głosów wyborczych.

Czytelnik.

## Krzywdy i nadużycia.

**RYBIE NOWE**, Limanowa. Już trzeci raz do Limanowej nadeszły konie wojskowe do rozsprzedaży dla rolników, a tymczasem u nas w okolicy nic o tem nie było słyhać. Czyżby te konie były tylko dla szczęśliwych wybrańców piastowców i obszarników, a nie dla tych przedewszystkiem, co przez wojnę konie potracili. Prosimy posłów ludowych o pomoc w tym względzie, bo to jest krzywda.

J. B.

**BAŻANÓWKA**, pow. Samok. Dzierżawimy u p. Laskowskiego po kawałku gruntu już od roku 1894 i przed wojną płaciliśmy, jak np. Wincenty Malik z morga 4. koron, 2 koguty i 1 dzień robocizny. W roku 1921 w lutym zawarliśmy z nim nowy kontrakt dzierżawny na mocy ustawy sejmowej, że mamy płacić trzy razy tyle, co przed wojną; więc W. Malik płaci według tego 90 marek, 6 kogutów i dwa dni robocizny. Na to my się zgodzili i to podpisać.

A teraz, kiedy już my uprawiać ziemię zaczęli i obornik wywieźli, wyszukuje sobie p. Laskowski „nową“ „ustawę“: „że musimy mu płacić dziewięć razy tyle, co przed wojną, to znaczy 360 marek, 18 kogutów i dziewięć dni robocizny. Jeśli to razem zliczyć na pieniądzu, to wynosi 10 tysięcy 710 marek z morga.

Zapytujemy się Szanownej Redakcyi, czy wyszła taka nowa ustawa i czy może nas p. Laskowski zegnać z gruntu, skoro się my na tę sumę nie zgodzimy, czy to jest możliwe, by w jednym roku dwa razy zmieniać kontrakt — na wiosnę i w jesieni, tudzież, żeby czynsz podnieść w naturze i pracy i dziesięciokrotnie?

#### Rada Chłopska.

Odp. Redakcyi. Czynsz ma być płacony tylko w gotówce i zgodnie z ustawą „o ochronie drobnych dzierżawców“ nie przynosi 150 marek rocznie z 1 morga, jak to było w „Przyjacielu“. Pieniądze należy posyłać pocztą.

**BARYCZÓWKA**, pow. Trembowla. Jakby z worka sypią się u nas pogłoski, że władza w Trembowli znowu bierze się do ściągania kontyngentu. Czytamy też w „Przyjacielu“, że rząd polski przeznaczył pięć miliardów na zakupno zboża i to szczególne, że przeznaczono po miliardzie dla „biednych“ młynarzy i dla „producentów“ rolnych. Zdaje się niektórym panom, że to chłop ma ośm skór, i każdej klasie ludzi inożna oddać jedną do złupienia. Namyślcie się panowie nad tem, co czynicie.

Mamy dowód w Trembowli z p. Mrozowskiego, dzierżawcy Baryczówki, który, jako komisyoner zbożowy (z kontyngentu) wsławił się w okolicy, a i odrestaurował tak dobrze, że nogi ledwo mu urieść mogą brzuch i kark.

My, Trembowlanie, apelujemy do posłów Lewicy P. S. L., by nas nie pozwolili krzywdzić kontyngentami, skoro jest wolny handel, a pan Mrozowski, władca kontyngentu, niech raczej sam się na swym folwarku zabierze do pracy.

M. Janiszewski.

## Życie gminne.

**GLINIK MARYAMPOLSKI** pow. Gortica. — Z gazety „Przyjaciela Ludu“ jestem bardzo zadowolony, gdyż broni sprawy chłopów i robotników i nie cygani, wy też bracia chłopie, rozszerzajcie tę gazetę pomiędzy swoimi znajomymi. — Walczcie o swoje prawa do ziemi, o którą sześć lat ciężko walczyliście, krew przelewali, i teraz nieraz człek jest bez kawałka chleba, bo chociaż ma ten zarobek, to dzięki nieustannemu spadkowi waluty często brak na chleb, brak na ubranie i obówie, zwłaszcza skoro człowiek pracujący ma kilkoro dzieci.

Bracia chłopie! W waszych rękach złożony wasz los, sposób poprawy bytu, zdobycia praw nie na papierze, a w całej pełni dla was, od was zawisł los naszej Ojczyzny i naszych rodzin. Musimy zwyciężyć przy wyborach swych przeciwników, endeków, klerykałów i piastowców. To zwycięstwo zapewni nam lepszą przyszłość. — Cześć klubowi Lewicy, Redakcyi oraz wszystkim Czytelnikom Przyjaciela.

Gil Jan, z Kłopotnia.

**PRZECZYCA**, pow. Pilzno. Wstańcie bracia do twardej pracy, bo decydująca chwila walki zbliża się. Przetrzymajmy sobie oczy, by nas nadchodzące wybory nie zaskoczyły, jako śpiących i nieczynnych. Patrzmy na klerykałów i obszarników, jak oni pracują dla dobra swaj kasty, próżniaczej, jakich sztuczek używają, by się przy władzy utrzymać. Nie dajmy sobie mydlić oczu, pamiętajmy, że jak świat światem, to pan nie był chłopu bratem. Złoty było, gdyby za taśniej sprzedaną ewerę bobu lub kupkę drzewa Kaczorowscy czy Pawłowscy mijali u nas co do gadania w polityce.

Apeluję też do rodaków naszych w Ameryce, aby nam, Lewicy P. S. L. dopomogli do zwycięstwa nad wyzyskiwaczami i krzywdzicielami ludu pracującego. Bracia Chłopi do pracy! Organizujmy się póki czas.

Józek z Przeczycy.

# Z AMERYKI.

**NEW YORK.** Zasyłam wam parę słów o piastowskich posłach: Dębskim i Brylu.

Tu w Ameryce podają się oni jako posłowie lewicowi i atakują księży, co zapewnia powołanie. W New Yorku mielić więc w niedzielę, 28 sierpnia. Ludu było dużo i pieniędzy zgarzali dość dużo.

No idą oni tutaj razem z ludźmi, którzy trzymają z Wydziałem Narodowym i z klerem, co nadzi powiano przekonać o jakości piastowców. Na farbowaanych lisach ludzie znać się powinni. Wiemy o tem, że w kraju w Sejmie to piastowcy przeważnie szli z klerem i prawicą, a w r. 1919 obalili rząd ludowy przy pomocy endeków i klerykałów, którzy nawet unędzili

zbrojny zamach na rząd i Naczelnika Piłsudskiego.

W New Yorku przedstawił panów posłów niejakiego Mazur, który jest wszędzie dobry i zależy nie od wypadku spazija W. N., klerowi, czy czasem lewicy. Od nas obydwaj piastowcy pojechali za dolarami — a niby dla wyjaśnienia do Detroit. Bardzo ich tu popłera „Kuryer Narodowy“.

Słyszeliśmy, że ma do nas zawitać nasz poseł dr. Putek i to nas wielką napętniło radością, — nie wiemy tylko, kiedy to nastąpi.

Serdecznie pozdrawiam. Cześć! Nie dajcie się tam w Ojczyźnie, bo na was wiałkie siły grożą, a aż tu do Ameryki po pieniądzu wazy!

kie prawie partye, wam przeciwnie, przyjeżdżały.

A. Bukowski.

**LUDLOW MASS.** Na fundusz wyborczy i listę składkową P. S. L. złożyli: ob. Janeczek Jan 1 dol. Gronda'ski Stanisław 50 ct. Halgas Jakób 50 ct. Mjkruta Józef 1 dol. Włodarczyk Michał 2 dol. Razem 5 dolarów, którą to kwotę odsyłam równocześnie z niniejszym listem.

J. Fierlit.

**WILLIMANTIC, Conn.** Tu w Willimantic jest około 50 polskich rodzin. Wśród tych to rodzin w r. 1920 zorganizowałem tylko sześciu prenumeratorów. „Przyjaciel Ludu“ szedł z rąk do rąk i dzięki gorliwej pracy ob. Kokoszki Wincentego i Miell Józefa w tym roku mamy już 48 czytelników „Przyjaciela Ludu“, który bardzo podoba się ludzjom. Ilu tedy nas tu jest Polaków-chłopów, wszyscy należymy do organizacji. Teraz zapytuję się was, bracia chłopów w Ojczyźnie, czy wy rozumiecie taksamo swój obowiązek organizowania się. Wtem z piśm i z czasów pobytu w Polsce, że ten i ów boi się jeszcze niepotrzebnie strachy z ambony i konfesyonalów. Zaprawdę powiedziałam was, nie powinniście się tego bać. Ja, przybywszy tu do Ameryki, przez cztery lata wędrowałem z miejscowości do miejscowości i widziałem dużo rzeczy ciekawych. Nawet widziałem amerykańskich „szlachciców“, co to mają duże farmy. Panowie ci są całkiem inni jak w Polsce. Pracują, wykorzystują wszelkie dobra, rozwijają bogactwo kraju i do robotnika odnoszą się jak równy do równego. Dlatego nie potrzebują duchownych żandarmów, by ich bronili, gdyż broni ich praca. U was w Polsce obszarnek bogacić się chce pracą innych, a co z tej kłamliwej pracy wydrze, to często przepija lub przegrywa u obcych. Musi tedy, czyniąc źle, bronić się przed widzzącymi złe chłopami żandarmem i księdzem. Musi dążyć do trzymania ludu w nędzy i w ciemności, bo nie ostaloby się jego panowanie. Zrozumcie tedy bracia chłopci po naszym amerykańskim przykładzie, że strachy z ambony i konfesyonalów są jedynie przeciw waszej wolności i dobrobytowi i dajcie przy nadchodzących wyborach głosy jedynie kandydatom chłopskiego stronnictwa P. S. L. Lewicy.

Polek Jan.

**PHILADELPHIA Pa.** Przypadkiem wpadł mi do ręki Nr. 31 „Piasta“, gdzie na pierwszej stronie widnieje tłusty napis: „Endecka Gangrena“. Czytamy tam, że p. Witos, jako prezydent ministrów wysłał był p. Grabskiego, endeka, w sprawie Górnego Śląska do Paryża, a p. Grabski, nie mając odpowiedniego ubrania, chciał podobno tego wyjazdu odmówić. Nam chłopom idzie o coś ważniejszego w tym wypadku, niż o ośmieszanie i tak śmiesznych endeków. A mianowicie idzie nam o marnowanie skarbu, o lekceważenie tak doniosłej i ważnej sprawy, jak Śląska Górnego dla Polski. Proszę się zastanowić, kto właściwie miał rację, a kto jej nie miał? Czy redaktor „Piasta“ miał rację pisać o tem w sposób zupełnie nie licujący z powagą sprawy, czy p. Grabski miał rację, bio-

jąc, jeżeli mu darowano, skoro jechał, gdzie go proszono. P. Witos wysłał tak niepewnego, jak sam pisze, człowieka w tak ważnej sprawie, i jeszcze kupił mu ubranie, naturalnie nie za swoje, a za pieniądze Państwa.

Pisze „Piast“, że dlatego Witos postanowił wysłać p. Grabskiego, aby endecy nie mieli złosci do p. Witos, że nie wysłał nikogo z ich party i żeby p. Grabski pokazał, co umie. A więc nie szło p. Witosowi o dobro narodu, którego był kierownikiem, a szło mu aż o zadowolnienie endeków, wreszcie, aby p. Grabski pokazał, co umie. Mnie się zdaje, że p. Grabski chyba dosyć był znany przedtem Witosowi i spółce ze swoich dyplomatycznych popisów i szkód, które wyrządził swoją działalnością Państwu. Przykry to i bardzo bolesny eksperyment i drogo kosztuje Rzeczpospolitą.

Piastowcy niby ośmieszają endeków, a sami biją siebie.

W tym samym numerze „Piasta“ pod tytułem „Wskazania“, narzeka „Piast“ też na mnogość partyj w Polsce. Piastowcy właśnie są dobrymi fachowcami w rozbijaniu. Przecież nie kto inny, tylko oni zrobili secesję i rozbili solidarność w partyi ludowców w Małopolsce w r. 1913, a „Wyzwolenie“ w r. 1920. Mydlenie oczu i nie wdęcej.

Józef Warzel.

**SCHENECTADY, N. J.** Dzisiaj za pośrednictwem konsulatu polskiego w New Yorku wysłałem na fundusz wyborczy Pol. Stron. Lud. Lewicy sumę 30 dol. (trzydzieści dolarów). Suma ta pochodzi z zabawy, urządzonej przez tutejsze Koło Ludowców „Wyzwolenie“, z której dochód został podzielony w połowie dla Lewicy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Małopolsce, w połowie zaś dla „Wyzwolenia“ w Kongresowie.

Jakkolwiek Koło tutejsze należy oficjalnie do „Wyzwolenia“, zorganizowane podczas objazdu posła E. Rudzińskiego, jednakże czujemy się w obowiązku pomagać w miarę sił bratniej chłopskiej organizacji, która dzielnie broni interesów chłopów, tj. Lewicy Pol. Stron. Lud., skupionej przy „Przyjacielu Ludu“. Pomoc ta wprawdzie jest skromną, ponieważ srożący się kryzys ekonomiczny od zeszłej jesieni paraliżuje wszelkie przedsięwzięcia, w każdym bądź razie jest drobną cegiełką do zwycięstwa młodej Polską — do zwycięstwa Ludu w nadchodzących wyborach sejmowych.

Przed kilku tygodniami pisałem, aby Lewica przysłała tu swego przedstawiciela w celach agitacyjnych po osadach w Ameryce. Kryzys jednakże daje się bardzo odczuwać, zdaje się, że we wrześniu lub później sytuacja się bodaj trochę polepszy. Mimo to moglibyście tu wysłać kogoś, a stanowczo objazd dałby duże korzyści. Lud się budzi. Załusków, Maślanków, Lubelskich, Dziędzielewiczów lud przyjmuje wrogimi okrzykami, opuszcza sale, lub robi awantury. Obecnie wojażuje pan Głabiński, w tych dniach odbywa więc w Chicago i okolicy, ale jak wnoszą z prasy, to podzielił los poprzedników.

Cześć! R. R.

# Wiadomości polityczne

## POLSKA.

Jakie myśli przewodnie mają nasi dyplomaci, tego prawdopodobnie nietylko my nie wiemy, ale — jak sądzić można ze skutków ich pracy — oni sami dobrze tego nie wiedzą. W jednym oni celują, mianowicie w robieniu Polsce nieprzyjaciół.

Tworzyła się „Mała Ententa” z państw środkowej Europy, zabiegano o udział Polski, zostaliśmy na boku — dzięki niby przegranej naszej na Śląsku, Spiszu i Orawie — a właściwie dlatego, że dyplomaci nasi nie wiedzieli, czy iść z Jugosławią, Rumunią i Czechosłowacją, czy też z Węgrami. Nie poszliśmy ni tu ni tam, powąchaliliśmy i tu i tam, i tu i tam nareszcie nam niedowierzają — taki koniec.

Na wschodzie Europy, na gruzach carskiego imperyum rosyjskiego powstał cały szereg ludowych republik. Po ciężkiej wojnie zawarliśmy pokój z bolszewickimi republikami Rosyi, Ukrainy i Białorusi. Zdawało się, że na północy wszystkie małe państwa — wspomniane republiki skupimy pod swoją opieką — wspólnym się wiążąc interesem: **obroną przed rosyjską zaborczością**. Tak z początku myślano. Na południu Rosyi szczególnie dla nas ważnym, albo należało lojalnie uznać sowieety na Ukrainie i z nimi żyć w prawdziwym pokoju, albo wytrzymać konsekwentnie przy narodowych organizacjach ukraińskich i kozackich, celem obalenia sowieckiej Ukrainy. Nie uczyniliśmy ani jednego, ani drugiego. Koniec taki. Republiki północne powoli zwracają się przeciw nam. Na południu zaś, z jednej strony sowieety zarzucają nam niełojalność, bo skąd nareszcie wziął się Petlura na Ukrainie — co gazety polskie hucznie rozgłaszają — jeśli nie przybył z Rumunii lub Polski, a z drugiej strony nacjonalisci ukraińscy zioną na nas formalną wściekłością gniewu, cały świat angielski przeciw nam buntując.

„Ni wojny — ni mira” — stan ani wojny ani pokoju — **smalpowany** przez arcykatolickie i arcy-„narodowe” głowy bolszewicki frazes znalazł dziwnym trafem w całej pełni zastosowanie w naszych dyplomatycznych stosunkach.

Ta bezmyślna zabawka kosztuje nas tyle: że dolar = 5500 marek.

Na zachodnim terenie dojrzewają też tragiczne owoce naszej tępej i krótkowzrocznej dyplomacji. Co ona tam robiła na Zachodzie i zaco brała pieniądze?

Sprawę Śląska Górnego zachwaszczono w zupełności. Na Lidze Narodów jesteśmy osaczeni. Nie dopilnowano tego, by sprawa Górnego Śląska była szybko załatwiona. Nie znaleziono drogi — chociaż drogi były, niechby nawet projekt Sforzy. Doszło do

tego, że tymczasem wpłynęły (dalsze sprawy: Wilna i Wschodniej Galicyi). Sprawy te chcą złączyć obecnie w jedno, to znaczy zagrożą nam taki koniec tych stosunków, iż albo musimy ponieść grubą stratę, lub wystąpić z Ligi Narodów. A co będzie potem? Mając bezpieczne granice wschodnie, żyjąc dobrze z jedynymi przynajmniej sąsiadami, mogliśmy sobie pozwolić na wszystko. A tak dostać gotowiliśmy mata na międzynarodowej szachownicy politycznej.

Zato ot taki figiel. Łotwa, Estonia i Litwa starają się o przyjęcie do Ligi Narodów. Żebyśmy nawet byli nieprzyjaciółmi tych państw, to mając spryt, można było wiedzieć, czy oni będą przyjęci do Ligi czy nie, a przekonawszy się, że przyjęcie pewne, dla ułatwienia sobie stosunków można było głosować za, choćby dla zademonstrowania swej życzliwości. Nie wiem jednak, jak rozumieć nieprzyjaźń, skoro laliśmy krew w obronie Łotwy i wspomniałomyślnie jej oddaliśmy Letgalię. Nasz delegat wstrzymał się od głosowania, czyli zachowywał się nieprzyjaźnie. Czy za to będą te republiki na nas dobre?!

W polityce trzeba mieć nerwy, jak stał i działać tak, jak tego wymaga interes państwa, a nie grymas, chwilowe rozgorzyczenie lub tp. niepolityczne względy. Nasi dyplomaci kierują się grymasami, gonią chimery, nie licząc się z realnymi potrzebami państwa. Tego skutki fatalne. Dokoła zatargi i procesa graniczne, dokoła stan: ni pokoju — ni wojny, dokoła starzy i nowi wrogowie, drażnieni bez ustanku, wewnątrz kraju karygodne zaniechanie pod każdym względem.

**Tego skutki: 1 dolar = 5500 marek.**

To jest najważniejsza wiadomość polityczna, bo ona mówi o wszystkim, to znaczy świadczy o niezwykle groźnym położeniu politycznym, w jakie wprowadziła państwo bezplanowa i bezideowa polityka uherbowanych naszych dyptomatów, ministrów i innych tym podobnych „opatrnościowych” mężów i „budowniczych” Polski, która już dawno jest wzniesiona krwią i trudem polskiego żołnierza: chłopca i robotnika.

Z WILNA donoszą, że generał Żeligowski złoży wkrótce władzę w ręce władz cywilnych, które zwołają Sejm Ziemi wileńskiej, który sam zdecyduje o losach kraju.

**RZĄD GDAŃSKI** wycofał swój protest przeciw objęciu kolei gdańskich przez polskie władze.

W WARSZAWIE I MARIENBADZIE idą rokowania pomiędzy Czechosłowacją a Polską w sprawie ugody.

## ZAGRANICA.

**WOJNA AUSTRYI I WĘGIER.** Rada Ambasadorów wystosowała do Węgier ultimatum w sprawie opuszczenia ziem, przyznanych republiki austriackiej. W razie przeciwnym alianci chwyciliby się środków przymusowych. Jako

termin do wykonania tych żądań ustanowiono 8 października br.

**NIEMCY** popadają w corazto większy zamęt. Pomiędzy bawarskim i berlińskim rządem coraz raziętszy spór. W Bawaryi rzymskie wstępowanie dąży do utworzenia monarchii w łączności z Austryją.

**W BAWARYI** premierem został hrabia Lerchenfeld.

**KOMBARZE CZICZERIN I RAKOWSKI** wystosowali do Rumunii notę, domagającą się wydania Machny i jego współników, którzy 8 sierpnia schronić się mieli do Rumunii.

**W INDIACH** dalej zbrojny ruch powstańczy, głównie w Malabarze.

## OKRUSZYNY.

### ZAMACH NA NACZELNIKA PAŃSTWA.

Przy okazji uroczystego otwarcia Targów Wschodnich ukraińscy anacy dokonali zamachu na osobę Naczelnika Państwa. Mianowicie, skoro po obiedzie, wydanym na jego cześć przez miasto, wsiadł z wojewodą Grabowskim do samochodu, dano trzy strzały, którymi znaleziony został wojewoda Grabowski. Naczelnik Państwa wyszedł bez szwanku. Sprawcę strzelania schwytano. Jest nim syn dyrektora banku Fedak, student ukraiński, przy którym znaleziono paszport zagraniczny do Charlottenburga. Sprawca zamachu tłumaczył się, że on nie uderzył do Naczelnika Państwa, tylko do Grabowskiego.

**MILIONÓWKA.** Wygrana patla na numer 1,099.790.

**KOLEJ DROŻEJE** dalej. Z dniem 1 października będzie cena biletów osobowych podniesiona od 122 proc. do 197 procent dotychczasowych cen tak, że opłata za podróż III. klasą będzie wynosić 4 marki od 1 km., II. klasą 8 marek, I. klasą 12 Mp.

Równocześnie znowu będzie podniesiona o 100 proc. opłata za bagaże po 4 Mp. od 10 kg i 10 km. w pociągach zwykłych, 6 Mp. w pociągach pospiesznych. W związku z tem podwyższa się o 100 procent odszkodowanie za zaginięcie lub uszkodzenie, tak że ono wynosić będzie 400 Mp. za 1 kg.

**REFORMA ROLNA W UCISNIENIU.** Sędzia, zastępca wice-prezesa Głównej komisji ziemskiej p. Ludwik Rogowski udaje się jako specjalnie upoważniony delegat prezesa głównego urzędu ziemskiego dra Kiernika do Przemyśla w celu przeprowadzenia szczegółowej rewizji działalności okręgowego urzędu ziemskiego. Delegat Rogowski przyjmować będzie we wtorek 27, środę 28 i czwartek 29 b. m. w biurze okręgowego urzędu ziemskiego w Przemyślu od godziny 10-cj do 1-szej w południe.

**W SUCHEJ** otwarto i oddano do użytku publicznego centralę telefoniczną przy poczcie.

**PODROŻENIE MIĘDZYNARODOWYCH OPLAT POCZTOWYCH.** Na sesznie postanowien między-

narodowego madryckiego układu pocztowego opłaty międzynarodowe za listy zagraniczne mają być we wszystkich państwach podniesione o 100 procent. U nas narazie opłata jest niepodniesiona.

**ZGLASZAĆ SIĘ O WYPŁATY.** Małopolski Komisaryat Głównego Urzędu Likwidacyjnego przypomina, że 7 października br. upływa termin do zgłaszania pretensyi do skarbu austriackiego i niemieckiego o wypłatę za świadczenia obywateli polskich. Dotyczy to umów o najem usług — wynagrodzenie robotników, rzemieślników i pracowników i kontraktowych, złożonych kaucyi i depozytów, o ile państwo polskie je przejęło, dostaw i robót, o ile z tych korzystało państwo polskie, przejąwszy od Austrii przedmioty, koło których pracę położono, pretensyi szpitali i innych instytucyi, do rządu austriackiego lub niemieckiego za leczenie chorzych i z innych tytułów.

Należyście ostemplowane podania, wykazujące dokładnie komu, do jakiej władzy, z jakiego tytułu i w jakiej kwocie przysługuje pensya, o ile możności z dowodowymi dokumentami, wnosić należy na adres: Małopolski Komisaryat G. U. L. we Lwowie, ul. Ljudego 9, II p.

**STO TYSIĘCY FRANKÓW W ZŁOCIE** przeznaczyła Rada Ligi Narodów na badanie sprawy Górnego Śląska.

**WIĘŚCI Z NIEWOLL** Na prośbę interesowanego donoszą, że w Moskwie w obozie Kożuchowski jest uwięziony Franciszek Steliga, redem z Krocienka Wyznego obok Krośna — jeniec wojenny jeszcze starej armii (przeszło 6 lat w niewoli). Jest on zdrowy, prosi jednak rodzinę, by wszczęła starania przez polską Delegację w Warszawie (Chmielna 31) w celu wydobyć go z cięści pod warunków.

Ks. Fr. Belski, kap. wojsk.

**GLERZYMA KATASZKA** nawiedziła osadę Opau. Wyleciała tam w powietrze dręczki wybuchowi tlenku wodoru fabryka farb anilinyowych i sztucznego indygu. W fabryce tej pracowało około 15 tys. robotników. Jest zabitych 244, ciężko rannych z górą 2.000 osób. Straty obliczają na 150 milionów marek niemieckich. Prawie cała miejscowość Opau jest dzięki wybuchowi zburzona.

**ZNIENIENIE MINISTERSTWA APROWIZACYI.** „Monitor Polski” z 24 bm. zamieszcza rozporządzenie ministerstwa aprow. z 14 września b. r. w sprawie likwidacyi tegoż ministerstwa.

**OKRĘTY WOJENNE.** Do portu w Gdańsku z Anglii przybyły trzy torpedowce niemieckie przeznaczone dla Polski; są one zaopatrzone tak w przyszyty do miotania torped jak lekkie armaty.

**OGROMNE ULEWY.** U nas posucha, a Ryszpanię nawiedziły wielkie ulewy, dzięki którym zniszczone zostały zbiorcy w wielu miejscowościach, powódź pozrywała mosty, wielka ilość bydła utonęła, a wiele ludzi poniosło ogromne straty.

**ŚMIERĆ DLA PRZEMYTNIKÓW WALUTOWYCH W JUGOSŁAWII.** Donoszą z Belgradu: Pod przewodnictwem ministra skarbu odbyła się tu 15 b. m. konferencya, na której uchwalono zakaz wolnego handlu walutami, wprowadzenie wielokrotnie

wyższonego cła na towary zbytkowe, zniżkę taryf wywozowych i karę śmierci na spekulantów i przemytników walutowych.

U nas inaczej. Spekulanci hulają.

## GOSPODARSTWO.

**URZĄD POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH** przypomina, że termin wymiany świadectw tymczasowych imiennych 5% krótkoterminowej pożyczki z roku 1920 oraz świadectw tymczasowych imiennych pożyczki długoterminowej w oddziałach P. K. K. P. upływa z dniem 31 września b. r.

**BIAŁE 1000-MARKÓWKI.** Wobec znacznej ilości fałszywych banknotów 1000 markowych koloru białego, dyrekcja P. K. K. P. zarządziła wycofanie z obiegu białych 1000-markówek. Banknoty te, o ile raz wpłyną do kas skarbowych, już z nich nie wychodzą.

**NA TARGI WSCHODNIE** zjechali prawie wszyscy zagraniczni posłowie mocarstw reprezentowanych przy rządzie polskim w Warszawie.

**WOLNY HANDEL W RUMUNII.** Rumunia zmieniła swą politykę w sprawie taryfy celnej, zakaz eksportu i importu obowiązującego dotąd i przechodzi do handlu wolnego z niektórymi tylko ograniczeniami.

**ILE BANKNOTÓW PUSZCZAMY W OBIEG?** Od dnia 1. do 10. sierpnia Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa puściła w obieg 6.571 milionów, a od 10. do 20. sierpnia 4.738 milionów; od 20. do 30. sierpnia 7.131 milionów; od 1. do 10. września 6.822 milionów marek pol. Papieru nie żalują — to też kurs marki spada.

**MONOPOL CUKROWY** ma być zniesiony. Min. przemysłu Przanowski oświadczył niedawno dziennikarzom, że zamiast monopolu będzie zaprowadzona akcyza (podatek) od cukru, która skarbowi państwa wienna przyniesie 30 do 40 tysięcy milionów marek pol. — a cena cukru pomimo to ulegnie niższej i wynosić będzie 300 marek za 1 kg.

Tego roku Polska wywoziła za granicę około 150 wagonów cukru. Oby to wszystko było prawdą i tak było.

**ANGLIA—ROSYI.** Członkowie Ligi Narodów zostali zawiadomieni, że Anglia Rosyi sowieckiej nie udzieli kredytów.

**SWÓJ DO SWEGO.** Obserwując działalność wielu biur kupna i sprzedaży realności w Krakowie jak również na prowincyi musimy podnieść, że jedynym tego rodzaju biurem najsolidniejszym i fachowo prowadzonym jest biuro W. Pana Władysława Ropskiego przy ulicy Zwierzynieckiej 22. Firma ta w bardzo krótkim czasie potrafiła pozyskać sobie ogromną ilość klienteli wśród której cieszy się wielką sympatją a kierownik tegoż biura pan Władysław Ropski znany i ceniony przemysłowiec zasługuje ze wszech stron na poparcie, — powierzono mu bowiem czynności wszelkiego rodzaju zaledwie najsolidniej i najskrupulatniej a przy nader sprężystym kierownictwie swego biura wzorem firm amerykańskich zdobył sobie w niedługim czasie światową markę i śmiało rzec można, że stanąć

może w rzędzie pierwszych i najzdolniejszych przemysłowców w naszym kraju.

Polecamy przeto wszystkim P. T. Czytelnikom naszego pisma jedyne tego rodzaju biuro W. Pana Władysława Ropskiego, które potrafi przeprowadzić wszelkiego rodzaju transakcyje najumiętniej jak kupno i sprzedaż majątków ziemskich, folwarków, wód, kamienie tak w kraju jak zagranicą i Ameryce i radzimy we wszystkich sprawach zwracać się tylko do wyżej wymienionego biura, które się mieści w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 22.

**USPULUM** jest to najskuteczniejszy środek do bajeowania nasienia, zwalcza śnieć pszenicy i orkiszu, grzybek śnieżkowy u żyta i innych jęczmienia, wgorzel żdźbła żyta, paskowatość liści jęczmienia, główni u jęczmienia itp. Ochronia przed wymarzaniem roślin, podnosi zbiory, pobudza i przyspiesza proces kiełkowania.

Jako powagi w świecie rolniczym W. P. Profesorowie Huppenthal, tak kierownik stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie i Dr Trzebiński, kierownik wydziału ochrony roślin w Instytucie Państwowego Zakładu gospodarstwa wiejskiego w Puławach, stwierdzają, że jest to środek nader korzystny dla naszego rolnictwa.

Środek ów nabyć można we wszystkich Towarzystwach rolniczych lub wprost w przedstawicielstwie na Polskę u firmy: Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

### Pokwitowanie Administracji.

Dla starca we wschodniej Małopolsce złożyli: ob. Szczepan Czech, Michał Macek, Trella Józef, Trella Jan, ks. Kula Jan po 1 dolarze i ob. Paraszczak H. w Pruchniku 100. Razem 17.100 marek polskich odesłano dnia 15 września młodakowi. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”!

Na fundusz agitacyjny złożyli: Piotr Myśliwy, Darasz Józef, Liśko 300 Mk. Rada chłopstwa polityczna, Podzwierzyniec 223 Mk.

Na fundusz agitacyjny: Klaput Józef 1 dolara, Janeczek Jan, Mikruta Józef 1 dolara — po 50 cent. Grondelski Stanisław, Hałas Jakób, Michał Włodarczyk 2 dolary — razem 5 dolarów.

Bolesław Maziarz, Wólka Tanewska. List i pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Na fundusz prasowy złożyli: Czaja 20 marek, Gworek Franciszek 100 marek.

Za treść ogłoszeń Redakcyja nie odpowiada.

### Za 2 tysiące dolarów 1-2

sprzedam kamienicę jednopiętrową o 20 pokojach w Podgórzu (Kraków). Budynek nowy, czysty, z kanalizacją, wodociągami i ładnym podwórkiem przy tramwaju. Najpewniejsza lokata dolarów dla emigranta z Ameryki. Faktorów nie przyjmuje się, tylko osoby, które mają zamiar kupić za dolary niech się zgłoszą osobiście, albo listownie do: Stanisława Hałacińskiego, Kraków, ul. Krupnicza 22, w pierwszej oficynie II p.

**ZGUBIONO** kartę demobilizacyjną Józefa Stolarskiego z Zaborowa, ur. 1893, wydaną przez 17 p. p. w Rzeszowie unieważnia się.

**ZGUBIŁEM** tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wystawione na imię sz. szer. Wojciecha Wojtarowicza z Korzennel, przez oddz. szt. 200 p. p., które niniejszem unieważniam.  
**W. Wojtarowicz.**

## PARCELACYA

1—1

**Sprzedam na Wołyniu majątek „Skurcze”,** powiat Łuck, gmina Czarnków, 30 km. od Łucka, 10 km. od stacji na ukończeniu będącej nowej linii Lwów—Łuck — Ziemiej I klasy 1500 m., łąk 100 m., stawów 100 m. Budynków mieszkalnych i gospodarczych starezy na 25 rodzin. Kościół i szkoła w miejscu. Sprzedam najchętniej grupie wykształconych rolników, względnie Słazaków lub Amerykanów. — Bliższe informacje na miejscu u właściciela Wacława Popiela lub Zarządu. Pisać można: Łuck, ul. Wiejska, mieszkanie Balińskiego dla W. Popiela.

## DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PRÓDCIEJOWSKIEJ FABRYKI  
MASZYN ROLNICZYCH  
F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, ulica Hoffmannowej L 1

poleca:

**Kieraty** kryte jedno i dwukonne z i Wichterlego,  
**Młocarnie** kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, stynne 1 MR 18 Wichterlego,

**Młocarnie** ręczne LMK Wichterlego,

**Przystawki** uniwersalne,

**Kompletne garnitury młocarniane** z pasami skórzanymi Wichterlego,

**Młynki** do czyszczenia zboża krajowe, 2—4

**Sieczkarnie** ręczne i kieratowe.

**UWAGA!** Cenników nie wysyłamy, zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy wyczerpane.

## Na sprzedaż!

**Majątki ziemskie, gospodarstwa rolne, młyny, tartaki i różne posiadłości w Poznaniu i na Pomorzu.** Posiadamy wiele gospodarstw rolnych z inwentarzami, budynkami i zbiorami na sprzedaż o różnych wielkościach, a mianowicie od 20 do 100 i 500 morgów. Zalecamy wszystkim reflektantom chcącym nabyć dobre i piękne gospodarstwo, aby zgłaszali się jak najspieszniej w **Biurze** naszym piśmiennie, a najlepiej osobiście celem wyboru odpowiedniej posiadłości. Udzielamy wszelkich informacji i porady i podejmujemy się przeprowadzania jak najrzetelniej kupna majątku. Biuro przemysłowo-rolnicze „Agricola”, Lwów, ul. Sapierska 57.

8—3

Najpopularniejsza linia okrętowa.

## CANADIAN PACIFIC

Sprzedaz biletów okrętowych do

AMERYKI i KANADY



KRAKOW

LUBICZ

**UWAGA.** Imigracja do Kanady nie podlega żadnym ograniczeniom. 2—2

## Dla krów mlecznych „Wakcyryna”

zwiększa wydajność dobrego mleka z dużą zawartością tłuszczu, a przez to samo otrzymuje się znacznie więcej mleka.

Chroni od chorób i wpływa na ogólny wygląd i wagę krów.

Dodawajcie stale do paszy krowom „WAKCYRYNĘ” a będziecie mieli dużo dobrego mleka i mięsa.

Sprzedaz w aptekach, składach aptecznych i spółkach rolniczych. 2—10

Główny skład w aptece Wagrowskich i Kadezja  
Warszawa, Chłodna 16.

## Panowie Amerykanie

Posiadam na sprzedaż wiele kamienie, większych i mniejszych gospodarstw, kilka folwarków z żywym i martwym inwentarzem, cegielnie, młyny, restauracje i t. d.

Również przyjmuję w komls dalsze realności.

Równocześnie ostrzegam kupców przed niesumiennymi naganiaczami, werbującymi przybyłych celem kupna na stacjach kolejowych i ulicach. 1—1

Galicyjskie biuro pośrednicze

## Franciszka NOWAKA

Ostrów (Poznańskie)  
ulica Kolejowa Nr. 41.

# WŁADYSŁAW ROPSKI

## DOM DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

Pierwszorzędne i jedyne fachowe w Krakowie  
Koncesyonowane przez Namiestnictwo

## BIURO KUPNA I SPRZEDAŻY REALNOŚCI

I t. p.

**Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 22**

**Firma ta jest znana w całym świecie.**

### ZAŁATWIA:

**Przeprowadza** transakcje kupna i sprzedaży przedsiębiorstw, handli, fabryk, realności, willi, parcel, majątków ziemskich, lasów, dzierżaw i zamian.

**Generałna agencja** przy pośrednictwie pożyczek pieniężnych, pochodzących z Zakładów przemysłowych i kredytowych, sporządzania i tłumaczenia ogłoszeń i reklam.

**Główna biuro** ogłoszeń i plakatowania.

**Dom spedycyjny**, przewóz mebli w miejscu, koleją i okrętem.

**Główna biuro** wynajmu mieszkań, sklepów i willi w miejscu i na lotniskach w kraju i zagranicą.

**Przyjmuje** wszelkie zgłoszenia do sprzedaży, kupna i przeprowadza takowe w krótkim czasie, bez żadnych kosztów, prócz umówionej prowizji.

**Biuro prowadzone jest** na sposób biur amerykańskich w sposób czysto handlowy pod sprężystym kierownictwem Władysława Ropskiego.

**Uwaga na adres! Tylko Zwierzyniecka 22.**

1-1

Jedyny najtańszy dom handlowy 2-4

## IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szawska L. 13/39 P. L/a

polecia nikielowy system Roskopf 2500 Mk. Budzik przedwojenny 2500 Mk. Skrzypce ze smyczkiem 6500 Mk. i wyżej. Pudła do skrzypiec Mk 3000, 4000. Harmonie wieńskie model, jednorzędówka Mk 8500, dwurzędówka Mk 14000. Trąby akordeonowe Mk 2000, 3000. Dyamenty do szkła Mk.

1400, 1600. Brzytwy Mk 700, 800, 1000. Maszynki do włosów Mk 2000, 3000. Maszynki do samogolenia Mk 2500, 3000. Pas do brzytwy 300 Mk. Kamień 300 Mk. Wysyłka za zaliczką

Cennik ilustrowany za nadaniem 20 Mk w liście.

Kupuje srebro, złoto i brylanty.

## Aby nie zostać kaleką na całe życie.

2-4

Jeżeli komu zrobiła się gęła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiznie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół i jeżeli go boli i sprowadza osłabienie lub nie dokucza, to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra wokół ciała, opisać z której strony, czy z prawej czy lewej lub może na oba boki, wick i zajęcie swoje. — Cena bandaża od 1000 Mk. — Wysła pocztą, bez napisu, co w środku się znajduje

**Fabryka bandaży na przeukliny czyli bruch, dla mężczyzn, kobiet i dzieci**

**M. L. Polaczek w Samborze 29.**